

Wielkie kłopoty gazet mniejszości

Piotr Kościński 10-06-2009, ostatnia aktualizacja 10-06-2009 08:21

Często niewielkie i bez szans na rozwój, ale ważne dla swych środowisk. Większość gazet mniejszości narodowych jest stale zagrożona



autor zdjęcia: Bartosz Jankowski

źródło: Fotorzepa

[+zobacz więcej](#)

Około 180 tysięcy sprzedawanych egzemplarzy dziennie – wychodzący w Barcelonie „El Periodico” to wyjątek – Katalonia jest bogata, a Katalończyków jest w Hiszpanii około 7 milionów. Na ogół mniejszości narodowe nie są ani tak liczne, ani tak bogate.

– Przeważają dzienniki o nakładach 2 – 5 tysięcy egzemplarzy – mówi „Rz” Benedikt Dyrlich, redaktor naczelny pisma żyjących w Niemczech Serbołużyczan – „Serbske Nowiny”. Usiłuje im pomóc MIDAS, Europejskie Stowarzyszenie Dzienników w Językach Mniejszości i Regionalnych.

Potrzebna pomoc

„Serbske Nowiny” należą do pism będących w najtrudniejszej sytuacji. – Mamy podobne kłopoty jak „Kurier Wileński” – stały brak pieniędzy i niski nakład. Ale nie tracimy czytelników jak duże gazety, przeciwnie, zyskujemy – mówi Dyrlich.

Serbołużyczanie są w sytuacji szczególnej: niewielki naród, niemający ojczystego kraju, który by ich wspierał. Dostają pomoc z niemieckich instytucji pozarządowych, ale jest ona za mała.

Natomiast „Kurier Wileński” może liczyć na pomoc z Polski, choć ostatnio pojawiły się pogłoski, że mogłaby ona ulec ograniczeniu, co byłoby dotkliwym ciosem dla tej gazety.

– Bardzo trudno być gazetą mniejszości narodowej – przyznaje Günther Rautz, sekretarz generalny MIDAS, pracujący w Akademii Europejskiej w Bolzano we Włoszech.

– Każdy dziennik wychodzący w nakładzie poniżej 10 tysięcy egzemplarzy ma kłopoty finansowe z powodu niewielkich szans na pozyskanie reklam. Potrzebne jest wsparcie publiczne – dodaje. Dobrym przykładem jest „Flensburg Avis”, pismo duńskiej mniejszości w niemieckim Szlezwiku – Holsztynie. – 40 proc. potrzebnych środków dostaje od państwa duńskiego – mówi „Rz” redaktor naczelny Bjarne Lonborg. Resztę ta wychodząca od 140 lat gazeta zarabia, co jest niezłym wynikiem jak na 7-tysięczny nakład. Ale też Duńczycy nie czują się w Niemczech dyskryminowani. – Do duńsko-niemieckiej wojny o Szlezwik doszło w 1864 roku, a więc dawno temu – śmieje się Lonborg.

Czy apele coś dadzą

– Niestety, czasami problemy przerastają wydawców pism mniejszości. Kilka lat temu próbowaliśmy pomóc zamykanej gazecie baskijskiej. Staliśmy pisma do Parlamentu Europejskiego, do Rady Europy. Gazeta została zamknięta, ale założono nową – podkreśla Günther Rautz. Nie pomogły apele MIDAS w przypadku jedynej wydawanej po gaelicku (irlandzku) gazety w Irlandii Północnej – „La Nua”. Funkcjonowanie wielu pism mniejszości przypomina balansowanie na linie – ciągle trzeba zabiegać o środki. Czasami gazetę ratuje MIDAS.

– Mamy nadzieję, że nasz przyszłoroczny kongres odbędzie się w Wilnie i zostanie zorganizowany przez „Kurier Wileński” – mówi Günther Rautz.

O ile znajdą się na to środki...

Redakcja w warsztacie samochodowym

Zygmunt Klonowski, wydawca dziennika „Kurier Wileński”

Rz: Czym jest dla litewskich Polaków „Kurier Wileński”?

Zygmunt Klonowski: To jedyny polski dziennik wydawany na obszarze dawnego ZSRR. Staramy się organizować polską społeczność. Przypomnę, że Związek Polaków na Litwie narodził się w redakcji „Czerwonego Sztandaru” (który w 1990 r. zmienił nazwę na „Kurier Wileński” – red.). To u nas zrodziła się inicjatywa Miss Polka Litwy, Polak Roku Litwy, powstało Kółko Poetów. Jesteśmy czymś więcej niż redakcją. Do nas zgłaszają się ludzie ze swymi problemami. „Kurier” ma około 3 tysięcy egzemplarzy nakładu i – według danych litewskich – 35 tysięcy czytelników!

Ilu macie dziennikarzy?

Pięciu, ale też bardzo dużo współpracowników. Chyba w każdej polskiej szkole jest ktoś, kto z nami współpracuje. Cały „Kurier” to łącznie 25 pracowników. Jesteśmy chyba jedynym dziennikiem na świecie mającym redakcję w warsztacie samochodowym. Ale chyba lepiej być w warsztacie niż na bruku?

Jak finansowany jest „Kurier”? Z ogłoszeń chyba nie ma wielkich wpływów?

Kto się będzie reklamował w piśmie mniejszości? Litewskie firmy – na pewno nie, polskie też nie, bo obawiają się reakcji Litwinów. Głównym źródłem naszych dochodów są dotacje z Polski, przekazywane przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie. Jesteśmy za nie bardzo wdzięczni. Wsparcie przekazuje też prywatna firma Klon (jej prezesem jest Zygmunt Klonowski – red.). Ogółem przekazaliśmy „Kurierowi” 3 miliony litów (około 4 mln złotych – red.).

Państwo litewskie wam nie pomaga?

Z początku, gdy „Kurier” był gazetą rządową, pomagało. Po sprywatyzowaniu, mimo obietnic, już nie. Jeśli chodzi o instytucje państwowe, interesują się nami prokuratura i służby specjalne.

—rozmawiał Piotr Kościński